

Plan minimum wykonany



Piłkarska reprezentacja Polski wykonała wrześnieowy plan minimum, który zakładał zdobycie co najmniej trzech punktów w dwóch meczach i utrzymanie miejsca w tabeli dającego bezpośredni awans na przyszłoroczne finały mistrzostw Europy we Francji.

Przed pierwszym spotkaniem tej serii nie było widać w naszej kadrze nadmiernego optymizmu. Trudno się dziwić - graliśmy przecież przeciwko mistrzom świata i to na ich terenie. A jednak we Frankfurcie nasza reprezentacja zagrała chyba najlepszy mecz w tym roku, choć po raz pierwszy w tych eliminacjach zeszła z boiska pokonana. O wygranej Niemców zadecydowały wyższe umiejętności indywidualne niektórych graczy i nieco przypadku - po kilku minutach trenerzy naszych rywali wychwycili słaby punkt naszej defensywy, jakim był grający z urazem Łukasz Piszczek. Od tej pory wszystkie ataki niemieckiego zespołu prowadzone były właśnie naszą prawą stroną defensywy - i przyniosło to błyskawiczny efekt w postaci dwóch goli. Nasz szkoleniowiec również zareagował - Piszczek został zmieniony na Pawła Olkowskiego i nasza obrona stała się szczelna. Co ważne, utrata goli nie załamała naszego zespołu. Po kapitalnej akcji w trójkącie Arkadiusz Milik, Kamil Grosicki, Robert Lewandowski ten ostatni pokonał strzałem głową Manuela Neuera i aż do końca pierwszej połowy to nasza reprezentacja dominowała na boisku - pozostaje żałować, że Lewandowskiemu nie udało się wykorzystać przynajmniej jednej z dwóch kapitalnych okazji, jakie miał w ostatnich minutach tej części gry. Również w drugiej połowie Polacy byli co najmniej równorzędnym zespołem, a wygrana Niemców stała się pewna dopiero w końcówce, I choć Polacy ostatecznie przegrali to udowodnili, że stanowią już zespół, który ma sporo silnych punktów i z którym należy się liczyć.

Drugi mecz tej serii miał zupełnie inny przebieg. Zgodnie z oczekiwaniami ekipa Gibraltaru, choć należą się jej wielkie brawa za ambicję, nie była w stanie stawić rzeczywistego oporu naszej jedenastce. Szybko zdobyte przez Grosickiego dwa gole pozwoliły naszym na grę bez zbędnych nerwów - i zamieniło się to w festiwal strzelecki. Wygrana 8:1 to trzeci w historii rezultat - więcej bramek nasza reprezentacja zdobyła jedynie w 1963 roku w spotkaniu z Norwegią (9:0) i cztery lata temu, kiedy rozgromiliśmy San Marino 10:0.

Oczywiście, nadal poszukujemy przede wszystkim graczy środka pola - ani Tomasz Jodłowiec, ani Krzysztof Mączyński nie są piłkarzami klasy Grzegorza Krychowiaka. Na skrzydłach czekamy na powrót do formy Jakuba Błaszczykowskiego i Arkadiusza Peszki. Na odbudowę dyspozycji mają miesiąc, bowiem w październiku czekają naszą reprezentację dwa najważniejsze spotkania tego roku - wyjazdowa rywalizacja ze Szkotami, oraz zamykający eliminacje mecz na Stadionie Narodowym z Irlandią. Ważne jest jednak, że nie musimy oglądać się na wyniki naszych rywali - awans na francuskie boiska leży w nogach i głowach kadry Adama Nawałki.

Leszek Masierak

na zdjęciu Kamil Grosicki

